

Fenomen!

Data publikacji: 24.02.2003 0:00



brak zdjęcia

Podium będzie na pewno - przekonuje Piotr Szarzec, prezes fanklubu Bocian Adama Małysza. Za chwilę w wiślańskim barze U Bociana zrobi się naprawdę gorąco. Pierwszy sobotni konkurs mistrzostw świata w Predazzo zgromadził przed ekranami telewizorów najzagorzalszych kibiców najlepszego polskiego skoczka. W ruch idą kołatki, krowie dzwonki, trąbki, ludzie odrywają wzrok od piwa i golonek. - Widzisz jaki jest skupiony - zwraca uwagę na oczy Małysza Ryszard Borski, członek fanklubu. - W tym sezonie jeszcze nie widziałem u niego takiej koncentracji. Dzisiaj w końcu wygra.

Im bliżej skoku Małysza, tym U Bociana głośnieją. Emocji nie może opanować nawet starsze małżeństwo z Gliwic, które do Wisły przyjeżdża zawsze w dniu rocznicy ślubu. - Gdy tylko są skoki, musimy tutaj przyjść. W barze "U Bociana" spotykają się prawdziwi miłośnicy skoków, wręcz fanatycy. Nigdzie indziej nie ma takiej atmosfery - mówi Jarosław Wiewiura i mocno ściska dłoń żony Wiesławy.

W końcu na belce pojawia się Małysz. Wszyscy stają z miejsc. - Leć Adam! - wydiera się kilkadziesiąt gardeł. Małysz pędzi, wybija się i w końcu ląduje. - Jest! Jest! 134 metry! - zrywa się Piotr Szarzec i ściska kolegów zza stołu. Ten skok daje Małyszowi drugie miejsce po pierwszej serii. Bywalcy baru są zachwyceni. - Pełny profesjonalizm - komplementuje skoczka Borski. - Adam jest odporny psychicznie. Wytrzyma w drugiej serii. Srebro będzie na pewno - przekonuje Szarzec.

- W drugiej serii Małysz skacze ostatnio lepiej niż w pierwszej. Od zwycięzcy dzieli go pół punktu. Da sobie chłopak radę - tłumaczy pan Jan, emerytowany kierowca wiślańskiego pogotowia.

Druga seria to jeszcze większe emocje, jeszcze większa wrzawa. Gdy do skoku przygotowuje się Małysz, nikt już nie siedzi. Wszyscy stoją i chuchają w zaciśnięte kciuki. - Musisz - szepce do siebie, jakby myślała, że Adam ją słyszy pani Wiesława. Gdy Małysz pobija rekord skoczni lądując na 136 metrze i jest pewne, że wiślanin zdobył złoty medal mistrzostw świata na skoczni K-120, ludzie łapią się za głowy, przybijają piątki, ściskają, podskakują z radości, niektórzy płaczą. Nie mogą uwierzyć w to, co się stało. W górę idą kufle, dzwonki, trąbki. Rozlegają się śpiewy. Przez salę niesie się najpierw "Sto lat", a potem gorące "Dziękujemy, dziękujemy!".

- To były dwa fenomenalne skoki. Wiedziałem, że Adam będzie miał optymalną formę na mistrzostwa świata, więc nie jestem zaskoczony tym wynikiem. Nawet przypuszczałem, że Adam pobije rekord skoczni - tłumaczy popijając trzecie piwo Ryszard Borski. - Adam wreszcie udowodnił wszystkim niedowiarkom w naszym kraju, że od trzech sezonów jest najlepszym skoczkiem świata - dodaje Piotr Szarzec.

- Adaś to nasz największy brylant. Dzisiaj pokazał, że stać go na jeszcze jedno złoto mistrzostw świata i wygranie całego Pucharu Świata - przekonuje Tadeusz Ficek, współwłaściciel baru. - Wyczekiwanie, aż w końcu wygra konkurs było już strasznie deprymujące. Ten nabrzmiały owoc musiał w końcu pęknąć. Lepszego prezentu z okazji 29. rocznicy ślubu Adaś nie mógł nam dać - mówi przez łzy małżeństwo z Gliwic.